

Lidia Romaniszyn-Ziomek

Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej
lromaniszyn@ath.bielsko.pl
ORCID: 0000-0003-4520-7331

Zapach upiora – *Ale z naszymi umarłymi* Jacka Dehnela

*Piers znowu tchnęła, lecz piers lodowata,
Usta i oczy stanęły otworem,
Na świecie znowu, ale nie dla świata;
Czymże ten człowiek? – Upiorem¹.*

Literatura romantyzmu była zapełniona przez postacie o podziemnym rodowodzie i niejasnym statusie ontologicznym – trup, upiór, martwota, ale też widmo, duch, zjawą. Duchy błąkały się „luzem i gromadnie, i gdziekolwiek bądź; można je było spotkać wszędzie i bynajmniej nie tylko w nocy”². Jak pisze Maria Janion – wrażliwość romantyczna obudzona przez rozprawę Zoriana Dołęgi-Chodakowskiego *O Sławiąnszczyźnie przed chrześcijaństwem* „chętnie zagłębiała się we wnętrze ziemi, wracała do umarłych przodków oraz postrzegała ich przeciągające w powietrzu osjanistyczne duchy”³. Dołęga-Chodakowski podkreślał znaczenie takich miejsc jak uroczyska, cmentarze, groby, kurhany. Miały one być przestrzenią obcowania z umarłymi, pradawnymi przodkami i źródłem przedchrześcijańskiej tożsamości Słowian. Stąd także rodowód pogańskiego obrzędu Mickiewi-

¹ A. Mickiewicz, *Dziady*, [w:] tegoż *Dzieła*, t. III, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1955, *Upiór*, w. 1–4.

² M. Janion, *Niesamowita Sławiąnszczyzna*, Kraków 2006, s. 64.

³ Tamże, s. 63.

czowskich dziadów wyznaczający czas obcowania ze zmarłymi⁴. Obrzęd ten, zanurzający się w przeszłości z całym bagażem pogańskich wierzeń, był „czasem życiodajnej żałoby”⁵, znakiem ludu, który wracał do swojej przedchrześcijańskiej duchowości, jednoczył się z tymi, którzy odeszli. *Dziady* stały się więc „mitycznym archetypem życia narodu”⁶, a jedność ze zmarłymi podstawowym wyznacznikiem sposobu istnienia naszej kultury⁷. Łączność z umarłymi podsycała siłę działania, ale także była sposobem przekraczania granicy śmierci, wglądem w jej tajemnice.

Podziemną drogę ku romantyzmowi wybrał także Jacek Dehnel w powieści *Ale z naszymi umarłymi* (2019 r.). Na romantycznym podłożu⁸ zbudował literacką opowieść, dotykając różnych aspektów współczesności – społecznego, kulturowego, literackiego i językowego. Podstawową figurą oraz centralnym punktem licznych i wielowymiarowych odniesień do przeszłości oraz terażniejszości jest w niej zombi, żywy trup, umarłak – bohater romantyzmu oraz uosobienie lęków współczesnej kultury masowej⁹. Figura ta obciążona jest najrozmaitszymi konotacjami z pogranicza literatury i popkultury¹⁰, spaja wertykalny i horyzontalny wymiar możliwych odniesień. Umarli są przodkami, antenatami – jak należy o nich mówić w powieści, nośnikami historii i symbolem tego, co dawne, minione, lecz silnie zakorzenione. Mają oni wielki potencjał wzbudzania ducha narodu, który drzemie ukryty w miejscach pamięci o królach, przywódcach i bohaterach naszej historii. Kierunek ku dołowi wskazuje ciężenie ku temu, co pierwotne, z czego wyrastamy, ale także ku temu, co ukryte, nieświadomione i co w określonych warunkach może stać się niebezpieczne.

⁴ Zob. tamże, s. 56. M. Janion uważa za mylne zdanie Pigońa o „fundamentalnej, katolickiej osnowie uroczystości” dziadów i przeciwstawia mu stanowisko Olimpii Swianiewiczowej, naocznego świadka dziadów jesiennych, która dowiodła, że „Mickiewicz sięgnął nie do dziadów wiosennych, „Radawnicy” (jak sądził Pigoń), będących aktem wspominania zmarłych, lecz do dziadów jesiennych, starego obrzędu pogańskiego, przedchrześcijańskiego, oznaczającego obcowanie ze zmarłymi”.

⁵ Tamże, s. 32.

⁶ Zob. S. Vincenz, *Adam Mickiewicz, poeta i człowiek*, [w:] tegoż, *Po stronie dialogu*, t. I, Warszawa 1983, s. 119.

⁷ M. Janion, *Niesamowita...*, s. 32.

⁸ Pozwalają tak wnioskować trzy motta patronujące książce – Marii Janion *Do Europy – tak, ale z naszymi umarłymi*; Juliusza Słowackiego *Pieśń konfederatów barskich* z dramatu *Książę Marek* oraz Jarosława Marka Rymkiewicza *Juliusz Słowacki pyta o godzinę*.

⁹ Zob. M. Marcela, *Monstrarium nowoczesne*, Katowice 2015, s. 103.

¹⁰ Na temat znaczenia figury zombie zob. tamże, s. 103–153.

Zombi w powieści Dehnela pojawiają się w Cikowicach¹¹ nieopodal Krakowa i stają się najpierw lokalną, później ogólnonarodową, a następnie międzynarodową atrakcją (w kraju zombich obserwują tzw. łoczersi, ze świata natomiast przyjeżdżają zombi turyści, by obejrzyć polskie zjawisko). Wychodzą spod ziemi, otwierają groby „od środka” i pałętają się pojedynczo w różnych miejscach. Początkowo są ospałe, bierne, niegroźne – nie zaczepiają ludzi, lubią grzać się w słońcu, nie wykazują wrogiego działania.

(...) wyglądały jak z wszystkich filmów o zombich, ale niewiele ponadto: nie rzucały się na ludzi, nikogo nie atakowały ani ugryzieniem nie zmieniały w kolejnych zombiaków. Żyły nie wiadomo jaką siłą, jaką przemianą materii – jak rośliny, jak zahibernowane zwierzęta, jak grzyby? Mimo usilnych i niezliczonych prób nie udało się także nawiązać z nimi żadnej niemal nici porozumienia (...). Jedyne, co działało, to gesty wspólnotowe: więc na dźwięk odtwarzanego hymnu zombi stawały trochę do pionu i jakby na baczność, niekiedy łza się zakręciła pod zgniłą powieką¹².

Energia, która napędza te istoty i skłania do wyjścia spod ziemi, jest wspólnotowa więź i oddolne działanie, przejście od śmierci ku życiu. Jak skomentował w powieści reporter realizujący relację dla telewizji: *wiara naszych przodków ożywia te na wpół martwe ciała, tak jak ożywiła ojczyzną powstałą z martwych po nocy rozbiorów* (s. 80). Okazuje się, że zombi oprócz zwykłej sensacji wzbudzają także poczucie wyjątkowości i narodowej dumy¹³, dają nieokreśloną nadzieję. Powstają z grobów nie tylko zwykli obywatele, lecz dawni przywódcy i bohaterowie. W radiu komunikowano:

...Nie należy się oglądać na narzekania zagranicy, bo tam po prostu nam za-dzroszczą; tu na naszych oczach rozwija do lotu skrzydła duch ziemi, tej ziemi, i nie należy przycinać mu lotek! (...) Mamy znów to, w czym jesteśmy najlepsi: państwo podziemne z prawdziwego zdarzenia, w dodatku częściowo z tą samą obsadą (s. 131).

¹¹ Wieś, której historia sięga średniowiecza. Niegdyś należała do rodów królewskich.

¹² J. Dehnel, *Ale z naszymi umarłymi*, Kraków 2019, s. 79–80. W dalszej części artykułu strony z powieści zostaną podane w nawiasie bezpośrednio po cytacie.

¹³ „Ze wszystkich materiałów przebijała duma, duma, narodowa duma, że to fenomen wyłącznie polski, że zwłoki wychodzą tylko z ziemi, tej ziemi, że oprócz Chopina, Kopernika i pierogów wreszcie jakiś nowy, rdzennie piastowski cud mamy (...)” (tamże, s. 103).

Obecność zombich przypomina o dawnych wartościach, o narodowych symbolach i pamiątkach jednoczących ludzi, szczególnie w czasie gdy narodowe mity i talizmany tracą znaczenie. Powstałe z grobów trupy to „żyła złota i nawróceń, (...) nasz skarbiec duchowy, a także wspaniały dar zmarłych naszych antenatów, którzy w tym trudnym czasie laicyzacji niosą nam nasiona nieskalanej wiary z czasów sarmackich, kiedy byliśmy przedmurem chrześcijaństwa” (s. 64) – stwierdzi „pewien wpływowy proboszcz” w powieści.

Po czasie jednak, gdy ruch umarłaków zostaje zintensyfikowany (a i powieść nabiera rozpędu) – to, co dawne staje się obce i groźne dla tych, którzy żyją i nie stanowią części polskiej wspólnoty wpisanej w narodową przeszłość, historię świętości, męczeństwa i wielkości.

Po paru miesiącach stopniowego wychodzenia z ziemi, budzenia się z zimowego snu śmierci, zombi odczuły, że są już na powierzchni wszystkie (istotnie, później nie zaobserwowano ani jednego przypadku nowego rozbięcia grobu), i ruszyły ku (...) „miejscom mocy”: słynnym kryptom, mauzoleom, cmentarnym kaplicom, kurhanom, w których złożono kogoś znacznego (s. 101).

„Miejsca mocy” potęgują energię polskości. Ekspansja zombich zaczyna być niepokonowana, stają się oni tragiczną siłą niszczącą. Wstające z grobów trupy dawnych bohaterów narodowych, ale też i zwykłych ludzi, zaczynają atakować żyjących, szczególnie nie-Polaków, obcych. Przez ugryzienie „zaciągają” żywych w swoje szeregi i walczą ze wzmożoną siłą. Są bezwzględne, dlatego większość ludzi zaczyna uciekać, a kraj pogrąża się w wielkim kryzysie i chaosie. Ostatecznie polski organizm okazuje się być martwy, zbudowany ze szczątków ludzkiego ciała. Staje się swoistą relikwią, pamiątką – ważną, lecz martwą, powodującą zniszczenie i dalszy rozkład, dając złudne poczucie zwycięstwa.

Metaforyka rozkładającego się ciała, odnoszona wielokrotnie do upadającego organizmu politycznego, jest w powieści Dehnela niezbywalną aluzją do dziejów dawnej i współczesnej Polski, a także do bieżącej kondycji i sytuacji kraju – zdaje się, niezmiennej, permanentnej, niejako na stałe wpisanej w społeczno-polityczny porządek. Trwałe są w niej odniesienia do przeszłości, szlacheckiej tradycji, martyrologicznego myślenia i religijnego przywiązania, a relikwia i pamiątka zdają się być nieodzowną częścią nadziei na zwycięską przyszłość, którą uświęca cierpienie.

Relikwia i pamiątka to figury projektujące polską kulturę porozbiorową, o czym pisze patronka książki Dehnela – Maria Janion. Przywołując koncepcję alegorii Waltera Benjamina, Janion wskazuje, że relikwia wywodzi się ze zwłok, a pamiątka jest zeświecczoną relikwią; wokół grobu i zwłok skupia się cała nowożytna wrażliwość¹⁴. To, co najbardziej wartościowe, ukryte jest w grobie¹⁵. Umęczone ciało, martwy organizm jest z kolei podłożem do budowania nadziei zmartwychwstania. „Na martwych zwłokach bolesnych i umęczonych, na ciele przygotowanym do zabicia buduje się alegoria jako znak żałoby i melancholii, ale i zarysowuje się perspektywa zawierająca w sobie obietnicę zbawienia”¹⁶.

Metaforyka ojczyzny jako martwego organizmu, wielokrotnie wykorzystywana, szczególnie w poezji porozbiorowej¹⁷, intensyfikuje kontekst powieści Dehnela. Wychodzące z grobów trupy, wpieryw ospałe, melancholijne, o łagodnym usposobieniu, a potem ekspansywne i nadaktywne, zdają się realizować nadzieje bliskie mesjanizmowi – są zwiastunem, a potem wręcz silnym narzędziem powstania nowej potęgi polskości, która obejmuje wszystko i wszystkich, nawet tych, którzy usilnie się przed tym bronią. Realizuje się więc wizja oczekiwania na wielką przemianę rzeczywistości. Nakładają się na nią różne wyobrażenia o Polsce i Polakach jako o narodzie wybranym, szczególnie uprzywilejowanym. Mesjanistyczne rojenia i oczekiwanie na wypełnienie zbawczej misji zdają się znajdować w powieści swoje dopełnienie. Oto naród polski staje się tym jedynym, który powstaje z martwych, by zająć najważniejsze miejsce wśród narodów Europy (i świata?), a przegrane wcześniej powstania i wojny mogą zostać ponownie rozegrane. Duch-powrotnik¹⁸, duch narodu przychodzi, by odebrać zwycięstwo, ostateczne.

Wizja narodu zjednoczonego pod wodzą dawnych historycznych przywódców zaspokaja emocjonalne pragnienia społeczeństwa, które snuje

¹⁴ M. Janion, *Niesamowita...*, s. 274.

¹⁵ M. Janion pisze: „Znamienne, że Norwid swoje misterium obrzędowe *Wanda* dedykował „mogile Wandy pod Krakowem”, w grobie umieszczając najważniejsze wartości. Podobnie zresztą, jak czynili to romantycy – aż do postromantyka Żeromskiego” (tamże, s. 274).

¹⁶ Tamże, s. 275.

¹⁷ Szerzej na ten temat pisze M. Janion, przywołując m.in. teksty J.U. Niemcewicza, J. Morelowskiego, F. Karpińskiego czy J.P. Woronicza. „W rozpaczliwej poezji porozbiorowej (...) Polska pojawia się jako pogrzebana, jako niesiony na katafalku do mogiły trup, przedstawiany czasem w całej ohydzie popełnionego mordu” (M. Janion, *Niesamowita...*, s. 264).

¹⁸ Por. Z. Stefanowska, *Duch-powrotnik u Mickiewicza* „Pamiętnik Literacki” XCVI, 2005, z. 4, s. 69–77.

wizję jakiejś wyobrażonej wspólnoty¹⁹ w jedności z umarłymi – podniosą oni naród do rangi nienaruszalnej świętości. Myślenie o zombich jako o szlachetnych antenatach, którzy pomogą przezwyciężyć kompleksy wobec innych narodów, zagarną obce tożsamości i wciela w szeregi polskości, pełni funkcję kompensującą. W końcu nadarza się okazja, by nadrobić historyczne klęski, odegnać lęki i pokazać drogę ku zwycięstwu na oczach całego świata, który zdumiony obserwuje jedyne w swoim rodzaju polskie zjawisko wychodzących z grobu trupów.

Nowa Polska i nowi Polacy powstają na kościach umarłych zgromadzeni wokół narodowych świętości. Zombi-Polacy, nawet ci z Chin (których twarze zostały spolonizowane) rozpoznają ważne dla Polski talizmany i symbole²⁰. Znamienne, że zombi potrafią zaśpiewać wspólnotowe pieśni (charczą „Barkę” pod oknem papieskim), gromadzą się w miejscach znaczących dla polskiej historii, gdzie czci się relikwie i kultywuje pamięć narodową – Wawel, Skałka („Polacy w chwilach próby zawsze się jednoczą” [s. 50]). Zwracają się ku przeszłości i ta przeszłość zaczyna wypierać teraźniejszość – wraca moda na żupany i kontusze, a nawet na stylizowany język. Co więcej, z grobów zaczynają powstawać dawni bohaterowie, by dopełnić historyczne czyny, np. Jan III Sobieski rusza na Turcję, Chodkiewicz na Szwecję, a Piłsudski na Rosję (odbierając przy okazji swoje serce). Zaczyna się korowód postaci, motywów i tematów ujętych w ramę groteski, ale także w ironiczny nawias, będący ukłonem w stronę romantycznej ironii. Na oczach czytelnika tworzy się bowiem świat wytracony z jakiegokolwiek porządku – zaczynają się gmatwać sprawy spadkowe, administracyjne, ludzie boją się wychodzić w domu, media podają sprzeczne informacje – jedne twierdzą, że to „japońska histeria”, inne że epidemia, a jeszcze inne, że państwowy spiszek mający na celu ukrycie straszliwej, nieznannej choroby, którą sprowadził do Polski Klub Bilderberg (s. 47).

Bohaterami zaczyna rządzić strach, ich świat się rozpada, przestają funkcjonować w oswojonej rzeczywistości. Zombi zakłócają bowiem porządek codzienności, wkraczają do świata żywych jako obcy, inni, zagrażają

¹⁹ Zob. I. Surynt, M. Zielińska, *Między tożsamością narracyjną a tożsamością narodową*, [w:] *Opowiedziany naród. Literatura polska i niemiecka wobec nacjonalizmów XIX w.*, Wrocław 2006, s. 15.

²⁰ „(...) zombi, którym podtykał obraz [Matki Boskiej Częstochowskiej – L. R.-Z.] pod oczy, zarówno te starsze, jak i zupełnie nowe, chińskie, przyklekały, ruszały niezbornie prawą ręką, jakby chciały się przeżegnać, albo składały obie dłonie w modlitewnym geście. – *Są to, proszę państwa, Polacy, to są nowi Polacy, zostali oni cudownie wcieleni do narodu polskiego, podniesieni do godności tego narodu...*”. J. Dehnel, *Ale...*, s. 119.

stabilności, przypominają o śmierci i są nośnikami jej tajemnicy. Duchy, zjawy, wampiry były wszak symbolicznym przedstawieniem innego, obcego, który wywołuje lęk i sublimuje strach przed nieznanym. Jak pisze Janion: „Fantastyka romantyczna na swój sposób uwiarygodniła wtargnięcie czegoś obcego, nadnaturalnego do codzienności, dzięki czemu dokonywało się zerwanie ustanowionej przez rozum ciągłości. Była to zapowiedź tego, co rzeczywistość w sobie skrywa: czegoś nienazwanego, nieludzkiego, nadludzkiego, niewyjaśnialnego, niezrozumiałego”²¹.

Nieoczekiwane rozbitcie świata żywych w powieści Dehnela powoduje skrajne reakcje, sprzyja polaryzacji społeczeństwa – jednych skłania do ucieczki z kraju, innych z kolei napawa dumą i radością z możliwości nieograniczonej manifestacji polskości i jej ponownej ekspansji. Atmosfera, jaką wprowadzają antenaci, staje się uciążliwa, w powietrzu zaczyna unosić się duch narodu i trującej wszystkich megalomanii – „klasyczny polski, romantyczny zapaszek trupa i upióra, trochę intensywniejszy niż zazwyczaj” (s. 142). „Ta mieszanina trupiego odoru, narodowego kadzidla i zatęchłej wody święconej była nowym polskim smogiem” (s. 140–141).

Wytwarza się też charakterystyczny dla tego typu podziałów język, swoista nowomowa zakłócająca realną komunikację i siejąca propagandę wielkości. Jeden z bohaterów, Kuba, ma powracający kilkakrotnie sen, że wszystkim psuje się język i staje się wielkim rosnącym kawałem gnijącego mięsa, które wystaje i nie pozwala zamknąć ust.

Psuł się ich wspólny język, psuła się mowa wspólnoty. Teraz, kiedy Polska zaczęła się rozlewać na cały świat, w jej dotychczasowych – i nieustannie zmiennych – granicach emocje uległy dalszemu podgrzaniu, aż osiągnęły punkt wrzenia. Wydawało się, że nie ma już słów, których nie dałoby się, czy choćby nie wypadało wypowiedzieć, tez, których nie sposób postawić, obelg i oskarżeń, które nie mają prawa paść publicznie (s. 188–189).

Brak komunikacji, typowy dla zjawy, romantycznego upióra, czy właśnie zombi, infekuje społeczeństwo. Milczące widmo, podobnie jak w II części *Dziadów*, powoduje zamęt, strach, lecz po czasie jego pochodzenie zostaje oswojone, jego historia staje się bliska, a ono samo ma potencjał, by poprowadzić dumny i zaślepiiony naród do zwycięstwa. Książka Dehne-

²¹ M. Janion, *Niesamowita...*, s. 66–67.

la staje się uwspółcześioną karykaturalną wersją dziadów, które miały być misterium pamięci, swoistą celebracją jedności z umarłymi.

Bohater zbiorowy, jakim są zombi w *Ale z naszymi umarłymi*, syntezuje się/ kondensuje się w jednym z głównych bohaterów jednostkowych romantyzmu, jakim jest Upiór-Widmo, Gustaw-Konrad z *Dziadów* Mickiewicza. Antenaci wychodzący spod ziemi, rozsadzający groby od środka, najpierw są niemi jak wychodzące spod ziemi Widmo w II części *Dziadów*, a potem rozpoczynają swoistą wędrówkę nie tyle po Mickiewiczowskim poemacie, ale po ziemi („tej ziemi”) w poszukiwaniu swojej historii, tożsamości i znanego polskiego oblicza. Obcych z czasem przestają tolerować i przemieniają się w walecznego protagonistę. Umiera w nich melancholia, a rodzi się siła do niszczenia i ekspansji, do budowania nowej polskości (umiera Gustaw, rodzi się Konrad?), tym razem na szczątkach niewiernych, a nie niewinnych. Ten ruch zmartwychwstałych trupów przypomina jednak *danse macabre*, który projektuje pozorny triumf i zwiastuje ostateczną zagładę.

Główni bohaterowie powieści zamieszkujący kamienicę na Podgórzu jednoczą się (ponad społecznymi podziałami) w geście walki o wolność, chcąc uciec przed ekspansją zombich. Jednoczą się ci, których do tej pory więcej dzieliło niż integrowało – homoseksualiści, lekarka o liberalnych poglądach, nastolatka z konserwatywnej katolickiej rodziny, rencista z sutereny. Ich bastionem staje się klasztor na Jasnej Górze, tam starają się przetrwać ostatnie tygodnie przed zagładą – ostatecznym zwycięstwem zombich, na których nie robi już wrażenia nawet Czarna Madonna, bo „mają własne totemy” (s. 314). Zombi wytwarzają swoisty patogen i zwracają się przeciwko swoim – Polacy stają się dla nich obcymi.

Antenaci, choć wydają się centralną figurą w powieści Dehnela, są nośnikiem wskrzeszanego wciąż ducha narodu, który zajmuje miejsce nadrzędne wobec biegu wydarzeń i historii. Duch ten nie przemija, bo wciąż kultywuje się dawne symbole, zachowuje pamiątki, czci relikwie, które mają przypominać o boleściach niewoli, ale i o zwycięstwie, wybraństwie, świetności i jedności Polaków. Męczeństwo narodu ewoluuje jednak w zmęczenie²². Tematy narodowe przestają mieć znaczenie w obliczu rozkładu społecznego i koniecznej ucieczki z Polski, są jedynie męczącym balastem,

²² O ewolucji nastrojów i zmianie męczeństwa w zmęczenie w kontekście alegorii Polski jako ciała kobiecego mówi M. Janion: *Logo Polonia. Rozmowa z Małgorzatą Baranowską*, [w:] teje, *Do Europy – tak, ale razem z naszymi umarłymi*, Warszawa 2000, s. 38.

nic nieznaczącą nowomową, fałszywym tropem, który usypia czujność i hipnotyzuje.

Maria Janion w zbiorze tekstów *Do Europy tak, ale razem z naszymi umarłymi* podkreśliła, zresztą nie po raz pierwszy, zasięg polskiej literatury romantycznej oraz jej znaczenie dla postaw i zachowań Polaków. Trwanie romantycznego paradygmatu, wbrew zapowiadającym zamknięciom, wymknęło się jednak łatwym do sprecyzowania cezurom i rozproszyło w nieoczekiwanych kierunkach. Rozprawianie się z narodowymi mitami w powieści Dehnela wpisuje się w charakterystyczny model myślenia o narodowej przeszłości, która zamiast budować i projektować mądrzejszą przyszłość, staje się nieznośnym ciężarem, od którego nie ma ucieczki. Ten romantyczny ładunek jest trudnym do wykorzenia elementem naszej tożsamości, elementem zwykle niepożądanym, który mimo wszystko jest tworzywem polskiej historii i częścią polskiego organizmu. Na tym resentymencie buduje się w literaturze wciąż nowe narodowe narracje, osłaniając się groteską, jakby nie było jakiegokolwiek słusznej kontry wobec romantyzmu. Dawno minął czas dialogu z romantyzmem, a nawet polemiki czy dyskusji, pozostaje jedyna możliwa relacja – nawiązań, prześmiewczych żartów, aluzji czy intertekstualnych gier²³, które w ostatnim dwudziestoleciu trudno już zliczyć i skatalogować.

The smell of the revenant - Jacek Dehnel's *But Together With Our Dead*

The article attempts to interpret Jacek Dehnel's book *But Together With Our Dead*, which invokes the spiritual ideas of the Polish Romanticism. It is based on the figure of the zombie – the living dead, the revenant who is the carrier of various references and contexts. The figure also allows us to read Dehnel's novel not only in the context of a grotesque aimed at Romanticism, but also in the context of the current socio-political situation, immutably founded on the spirit of national megalomania, rising from crypts and burial mounds.

Key words: Romanticism, zombie, the dead, forefathers' eve, relics, souvenir

Słowa kluczowe: romantyzm, zombi, umarli, dziady, relikwia, pamiątka

²³ Zob. A. Kurska, *O poszukiwaniach ponowoczesnego sposobu wyrażania tradycji romantycznej*, „Czytanie Literatury. Łódzkie Studia Literaturoznawcze” 2015, nr 4, s. 132.